

Wizja łagru w *Innym świecie* Gustawa Herlinga – Grudzińskiego

Dzieło Gustawa Herlinga – Grudzińskiego opisuje życie w sowieckich obozach pracy. Autor utworu, będący więźniem obozu w Jercewie, podjął próbę rekonstrukcji funkcjonowania łagru. *Inny świat*, napisany z perspektywy naocznego świadka i uczestnika wydarzeń, ze względu na podjętą tematykę można zaliczyć do najważniejszych dokumentów epoki.

Obóz sowiecki został ukazany jako przedsiębiorstwo gospodarcze, będące częścią produkcji państwa komunistycznego. Nastawiony był przede wszystkim na zysk, a podstawą było maksymalne eksploatowanie więźniów przy minimalnych racjach żywnościowych. Skazańcy musieli wyrabiać odpowiednie normy, co jednocześnie decydowało o przydzieleniu ich do określonego przepisami „kotła”. Obowiązywał system brygadowy, w którym więźniowie kontrolowali się wzajemnie, by podnieść swoją wydajność. Praca, skrajnie wyczerpująca niedożywionych ludzi, doprowadzała do wyeliminowania jednostek najsłabszych, które kończyły swój żywot w „trupiarni”, zebrząc o jedzenie w kuchni i u współtowarzyszy. Więźniowie nie otrzymywali zapłaty, a praca służyła pokryciu kosztów utrzymania w obozie. Jedynym sposobem na zregenerowanie sił był pobyt w szpitalu, gdzie chorych „leczono” dodatkową porcją chleba i niewielkimi kawałkami margaryny.

Charakterystyczna była także obyczajowość obozowa. Wśród więźniów prym wiodli „urkowie” – skazańcy pospolici, po kilkukrotnej recydywie. Ich rządy obejmowały czas od zmierzchu do świtu. Dochodziło wówczas do samosądów, brutalnego dobijania więźniów i polowań na kobiety, które gwałcono. Funkcjonariusze obozowi traktowali skazańców zgodnie z zasadą kat – ofiara. Więźniowie nie mieli żadnych praw, a ich wyroki mogły zostać przedłużone bez podania konkretnych powodów.

Na porządku dziennym było donoszenie na współwięźniów, przekupstwo, a wśród kobiet – prostytutka. Skazańcy, odarci z wszelkich ludzkich uczuć, żyli wyłącznie pragnieniem zaspokojenia głodu. Praca, brud, zimno i choroby wyniszczały nawet najbardziej odporne organizmy. Ludzie zmuszeni byli do poszukiwania jedzenia na śmietniku, popadli w obłąd głodowy. Niektórzy okaleczali własne ciała, aby na kilka dni trafić do szpitala, gdzie mogli odpocząć w czystych łóżkach. Obóz przyczyniał się do ostatecznego upadku moralnego człowieka, który nienawidził i gardził współtowarzyszami niedoli.

Obóz spełniał także rolę instytucji „wychowawczej”, której głównym zadaniem było całkowite przeobrażenie człowieka w osobę bezwolną wobec władzy i systemu. Więźniowie poddawani byli różnorodnym torturom, przede wszystkim psychicznym. Żyli ze świadomością, że nikt z bliskich nie dowie się o ich śmierci ani miejscu pochówku. Spotkania z rodziną poprzedzały wieloletnie niekiedy starania, pisanie podań i listów. Bardzo często dochodziło do rozpadu więzi rodzinnych – ci, którzy żyli na wolności byli poniżani i pogardzani, ponieważ ich krewni odbywali wyroki.

Ważne wydarzenia w obozie, takie jak: widzenia z rodzinami, „wychodny dzień”, seanse filmowe oraz przedstawienia, stawały się powodem udręki dla skazańców. Więźniowie nie mogli przekazywać żadnych informacji bliskim, najczęściej stawali twarzą w twarz z zupełnie już obcymi sobie osobami. Dzień odpoczynku zależał od wykonania odpowiedniej normy produkcyjnej, co wymuszało konieczność wydajniejszej pracy. Emitowane filmy wywoływały tęsknotę za wolnością i normalnym życiem.

Nieodłącznym elementem życia w obozie był strach – strach przed śmiercią, powolnym konaniem z głodu w „trupiarni” wśród obcych sobie ludzi. Strach przed zapomnieniem przez rodzinę, głodem i bólem. Więźniowie obawiali się współtowarzyszy, ponieważ każdy mógł okazać się donosicielem. Strach był doskonałą metodą na utrzymanie porządku i karności w obozie – zmieniał ludzi w bierną masę, podatną na rozkazy, zubożoną, niezdolną do buntu.

Równie dominującą sferą życia więźniów było zaspakajanie głodu. Jedzenie urastało do rangi bogactwa, stawało się środkiem płatniczym i warunkowało życie. Jedynie ten, kto potrafi choć częściowo zaspokoić głód, miał szansę na przetrwanie, gdyż dawało mu to siły do pracy. Jedzenie

stawało się głównym celem skazańców, hierarchizowało ich na trzy „kotły”, co jednocześnie podwyższało lub obniżało ich wydajność. Ludzie koncentrujący się wyłącznie na zdobywaniu pokarmu, egzystowali jedynie w sensie biologicznym, byli niczym zaszczute zwierzęta.

Także praca była elementem wychowawczym, traktowanym przez więźniów jako przymus, kara i obowiązek. Praca niszczyła godność człowieka, zabijała go w sensie fizycznym i psychicznym. Miała ponadto znaczenie w obozowej hierarchii społecznej – były zajęcia, o których marzyli skazańcy, jak praca przy rozładunku, ułatwiająca zdobywanie jedzenia. Praca ograniczała symboliczną wolność osobistą więźniów – musieli oni rytm swojego życia w niewoli podporządkować temu nadrzędnemu obowiązkowi.

Obóz sowiecki był elementem zniewolenia człowieka. Jego działanie i wpływ na skazańców opierało się na dwóch głównych celach: ekonomicznym i „wychowawczym”. Więźniowie stanowili tanią siłę roboczą dla państwa, byli maksymalnie wykorzystywani do niewolniczej pracy. Wyrok odbywany w nieludzkich warunkach, przeobrażał ich w ludzi całkowicie akceptujących system, bezwolnych wobec poleceń władzy i nie potrafiących już normalnie funkcjonować na wolności. Obóz niszczył człowieka emocjonalnie i fizycznie.

Temat **Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Inny świat*. Wyjaśnij tytuł na podstawie podanego fragmentu. Czy opisany mechanizm systemu działał w pełni skutecznie? Odpowiedź uzasadnij argumentami z całego utworu.**

Gustaw Herling-Grudziński: *Ręka w ogniu* (fragmenty)

Wbrew temu, co się przypuszcza, cały system pracy przymusowej w Rosji – łącznie ze śledztwem, pobytem w więzieniu i życiem w obozie – nastawiony jest, bardziej niż na ukaranie przestępcy, na jego wyeksploatowanie gospodarcze i całkowite przeobrażenie. Tortury na śledztwie nie są stosowane jako zasada, ale jako środek pomocniczy. O co chodzi naprawdę, to nie tyle o wymuszenie na oskarżonym podpisu pod zmyślnym i fikcyjnym aktem oskarżenia, ile o kompletną dezintegrację jego osobowości.

Człowiek budzony co nocy – na przestrzeni długich miesięcy, a czasem nawet i lat – pozbawiony w czasie śledztwa prawa załatwiania najelementarniejszych potrzeb fizjologicznych, trzymany godzinami na twardym krześle, oślepiiony skierowaną prosto w oczy żarówką, kłuty podstępными pytaniami i niesamowitym crescendo urojonych zarzutów, drażniony sadystycznie widokiem papierosów i gorącej kawy na stole – gotów jest podpisać wszystko. Nie o to jednak chodzi. Więźnia można uważać za „spreparowanego” do ostatecznego zabiegu dopiero wtedy, gdy widać już wyraźnie, jak jego osobowość rozpada się na drobne części składowe: pomiędzy skojarzeniami powstają luki, myśli i uczucia obluzowują się w swych pierwotnych łożyskach i klekocą jak w zepsutej maszynie, pasy transmisyjne łączące terażniejszość z przeszłością obsuwają się z kół napędowych i opadają na dno świadomości, wszystkie dźwignie i przekładnie intelektu i woli zacinają się, strzałki w zegarach pomiarowych skaczą jak oszalałe od zera do maksimum i z powrotem. Maszyna kręci się dalej na zwiększonych obrotach, ale nie pracuje już tak jak dawniej – wszystko, co wydawało się oskarżonemu przed chwilą absurdem, staje się rzeczą prawdopodobną, choć ciągle jeszcze nieprawdziwą, uczucia zmieniają barwę, napięcie woli znika. [...]

Za chwilę mechanizm ludzki, zatrzymany w punkcie zerowym i rozłożony na najdrobniejsze części, zostanie złożony na powrót, ale już inaczej; luki pomiędzy skojarzeniami wypełniają inne wiązania, myśli i uczucia dopasowane zostaną do innych łożysk, pasy transmisyjne zaczną przekazywać nie przeszłość terażniejszości, ale terażniejszość przeszłości, instynkt i wola zmienią kierunek działania, wskazówki w zegarach pomiarowych zatrzymają się na zawsze w maksimum. Oskarżony ocknie się z odrętwienia, zwróci zmęczoną, lecz uśmiechniętą twarz ku swemu dobroczyńcy i westchnąwszy głęboko, powie, że teraz wszystko rozumie, że błędził dotąd przez całe życie. Zabieg się udał, pacjent został nowo narodzony. [...]

Po raz ostatni w życiu zaśnie z tym uczuciem męczącej niepewności, nazajutrz bowiem koło południa obudzi się pusty jak wydrążony orzech i osłabiony po nieludzkim wysiłku całego organizmu, ale olśniony myślą, że ma już nareszcie wszystko za sobą. I kiedy zaczną chodzić między pryzmami, nie odzywając się do nikogo, można być pewnym, że stawia pierwsze kroki w innym już świecie – rekonwalescent o zablizniających się szybko ranach i zrastającej się na nowo osobowości. [...]

Ostatnia nić pękła, wychowanie zostało skończone. Pozostaje już tylko eksploatacja taniej pracy przymusowej i jeżeli „pierwospitannyj” więzień zdoła przeżyć osiem lub dziesięć lat katorgi niewolniczej, można go będzie bez chwili wahania posadzić za stołem sędziowskim, naprzeciwko przyszłego oskarżonego, który zajmie kiedyś jego dawne miejsce.

(1949-50)

(Gustaw Herling-Grudziński, *Inny świat*, Warszawa 1989)